

AMAHORO

LIST DO PRZYJACIÓŁ
MISJI KARMELITAŃSKICH W AFRYCE

nr 73
grudzień 2023



WSPOMNIENIA Z AFRYKI

NOWE PERSPEKTYWY:
MISJA KIGALI

KU SAMODZIELNOŚCI
WIKARIATU

SIEDEM LAT
ADOPCJI KLERYKA



zaproszenie *na spotkanie opłatkowe*

*Drodzy przyjaciele i dobrodziej
misji karmelitańskich!*

Zapraszamy Was na tradycyjne spotkanie
opłatkowe, które odbędzie się w sobotę
13 stycznia 2024 r.

Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 15.00
sprawowaną w Waszych intencjach,
w kościele karmelitów bosych w Krakowie
(ul. Rakowicka 18), a przewodniczyć jej
będzie i homilię wygłosi o. Tadeusz Florek,
prowincjał.

Po Mszy św. zapraszamy
na wspólne kolędowanie,
modlitwę i dzielenie się
opłatkiem oraz skromny
poczęstunek przygotowywany
przez p. Piotra, naszego
klasztornego kucharza.

Kiermasz misyjnych
pamiątek i szopek
bożonarodzeniowych
oraz miodów, będzie
mieć miejsce przed i po
zakończeniu spotkania.

o. Jan Ewangelista OCD



Drodzy Przyjaciele
misji karmelitańskich,

Od poprzedniego wydania *Amahoro*, który dotarł do Was pocztą, upłynęło niemal dwanaście bogatych w wydarzenia miesięcy. Dopiero w październiku mijającego roku ukazał się 71 numer *Amahoro*, redagowany jeszcze przez o. Pawła Bębna (lecz tylko w wersji elektronicznej). Nie zdążyliśmy już wysłać go do was, dlatego ten numer będzie zawierał troszkę treści z poprzedniego wydania internetowego, by czytelnicy wydań papierowych nie stracili żadnych informacji misyjnych.

Najważniejszym wydarzeniem tego roku była podjęta przez o. Pawła szeroko zakrojona akcja animacji misyjnej w kraju

i za granicą. Po dziesięciu latach pracy misyjnej w Afryce miał możliwość ponownie odwiedzić wszystkie nasze placówki misyjne w Burundi i Rwandzie. I zrobił to! Towarzyszyła mu s. Katarzyna Wojciechowska, karmelitanka bosa. S. Katarzyna przed czterdziestu laty wstąpiła do Karmelu, by wyjechać na przygotowywaną wówczas pierwszą fundację karmelitanek bosych w Burundi. Ponieważ jednak została ona zablokowana ze względów politycznych, Siostra zrealizowała swoje powołanie misyjne w klasztorze w Krakowie, w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pełniąc posługę siostry zewnętrznej. Dotknięcie realiów Afryki, tamtejszego społeczeństwa, Kościoła i już zadomowionego Karmelu, w tym trzech klasztorów karmelitanek bosych w 100% afrykańskich, było niezwykle ubogającym przeżyciem.

Ważnym wydarzeniem dotyczącym naszych misji była śmierć s. Zenobii Masłoń (10 lutego), karmelitanki Dzieciątka Jezus, oraz o. Jana Kantego Stasińskiego (13 marca) – niezwykle zasłużonych misjonarzy. Nieustannie polecamy ich Waszym modlitwom!

Po Wielkanocy odbyła się kapituła prowincjalna w Wadowicach. Afrykę reprezentowali o. Zachariasz Igirukwayo oraz o. Liberiusz Saruye. Po drodze zatrzymali się w Rzymie, gdzie o. Zachariasz przez wiele lat był wykładowcą teologii moralnej na Teresianum, a o. Liberiusz studiował duchowość karmeli-tańską. Kapituła jest czasem roz-eznawania, decyzji i zmian. Nowym przełożonym prowincjalnym został o. Tadeusz Florek, który pełnił już ten urząd w latach 2014-2020.

O. Jan Ewangelista Krawczyk po zakończeniu roku szabatowego, w czasie którego rozpoczął studia z misjologii na UKSW w Warszawie, opracowując jednocześnie dzieje naszych misji w Afryce, podjął ponownie posługę prowincjalnego sekretarza misji. O. Paweł Bęben natomiast został skierowany do Delegatury w Ukrainie, na placówkę w Berydyczowie. Tymczasem z Afryki powrócił o. Paweł Porwit, któremu powierzono troskę o naszych kleryków. W Afryce zostało pięciu misjonarzy z Polski. W Rwandzie – o. Kamil Ratajczak, jedyny pracujący nadal od samego początku misji w 1971 roku oraz o. Bartłomiej Kurzy-

niec. W Burundi – o. Zbigniew Nobis oraz ojcowie Fryderyk i Maciej Jaworscy. Misjonarzem z naszej Prowincji jest także o. John Gibson, Amerykanin, posługujący w Tanzanii jako wykładowca w wyższym seminarium duchownym, gdzie uczą się także nasi klerycy karmeli-tańscy.

Dopełnieniem kapituły prowincjalnej był Kongres kapitulny Wikariatu, który odbył się w Butare (23-29 lipca), by m.in. wyłonić nowy zarząd naszych misji. Stanowią go już wyłącznie afrykańscy karmelici.

Obok różnych spotkań animacyjnych i misyjnych w parafiach i szkołach szczególne miejsce zajmował coroczny kiermasz misyjny w Czernej (15-23 lipca), który w tym roku z wielkim zaangażowaniem licznych wspólnot zorganizował Świecki Karmel naszej Prowincji, by wesprzeć przygotowującą się do zło-tego jubileuszu istnienia parafię Musongati w Burundi.

Fundacja *Abana baseka* (tł. *Uśmiechnięte dzieci*) z Niemiec, od dziesięciu lat wydatnie wspierająca nasze misje, urządziła w parafii Bad Neustadt AfrikaFestival (24-25 czerwca),

w czasie którego dwudziestu dwu mieszkających w Europie Burundyjczyków profesjonalnie prezentowało ich tradycyjne tańce i grę na bębnach.

Z kolei na ponad dwumiesięczną praktykę misyjną do Burundi i Rwandy udał się br. Filip Marszałek, nasz kleryk, który m.in. prowadził kursy angielskiego i komputerowe dla naszych braci kleryków.

Pragnę w tym miejscu wyrazić wdzięczność Braciom i Siostram w Karmelu oraz wszystkim Dobrodziejom i Przyjaciołom naszych misji za Wasz wkład w ich zaistnienie, dojrzewanie i owocowanie. Pięćdziesiąt lat działalności przynosi realne owoce. Karmelici bosi z Polski osiągnęli zamierzony cel. Dzięki wspólnej pracy, modlitwie i ofiarności zaistniała w Burundi samodzielna misja karmelitańska, rozwinęła się w sąsiedniej Rwandzie. Zakon karmelitów bosych został zakorzeniony na gruncie afrykańskim. Po pięćdziesięciu latach pracy misyjnej bracia Afrykańczycy przejmują odpowiedzialność za przyszłość pięciu placówek. Oni też są powołani do właściwej inkulturacji przekazu Ewangelii oraz duchowości karmelitańskiej w kulturze i ży-

ciu Burundyjczyków i Rwandyjczyków. Czekają ich jeszcze większe zadanie, mianowicie: być misjonarzami dla innych ludów i narodów. Misje zmieniają się, ale się nie kończą. Św. Teresa, Patronka misji, dostosowywała swój udział w zbawczej misji Chrystusa i Kościoła do bieżących wyzwań i swoich możliwości, bynajmniej nie kończąc go wraz ze śmiercią!

Podobnie o. Paweł Bęben zakończył swoje posługiwanie w biurze misyjnym i został posłany do Berdyczowa, na „misje w Ukrainie”. O. Jan Ewangelista natomiast, po zakończeniu roku szabatowego został posłany ponownie do pracy w biurze misyjnym w Krakowie.

Jedną jest misja – Chrystusowa! I to On nas posyła przez ręce Kościoła. Jak Bóg Ojciec posłał Syna do nas, jak Syn posłał Apostołów do wszystkich narodów, tak dziś Kościół posyła mocą Ducha św. misjonarzy do wszystkich ludzi. Wszyscy niegdyś przyszli do żłóbka w Betlejem i znaleźli tam Maryję oraz Dziecię. Tak i my dziś odnajdujemy się razem w Różańcu świętym. Jednocząc się z Maryją, rozważając Jej życie, pragniemy się uczyć całkowitego oddania

się Chrystusowi. Jednoczmy się więc w Komunii świętej, w Różańcu i pełnieniu naszej misji, w takim środowisku w jakim żyjemy, tacy jacy jesteśmy i współpracując z takimi ludźmi, jakich daje nam Bóg.

O. Paweł wyruszając w drogę na Ukrainę, w ostatnich dniach września 2023 r, życzył nam potrzebnego ducha i sił do dalszej owocnej kontynuacji tej wspólniejszej misji. *Gdziekolwiek, czy na Ziemi, czy w Niebie – pisał – jesteśmy razem przed Bogiem w modlitwie. Zatem do kolejnych spotkań na misyjnych szlakach! Bóg zapłać i szczęść Boże!*

Dziękując mu za trud misyjny mijającego roku, życzymy o. Pawłowi opieki Maryi Szkaplerznej na wszystkich drogach, po których prowadził go będzie Jezus. I Wam wszystkim życzymy mocy wiary, miłości i nadziei, abyśmy nie upadali na duchu w obliczu zgorszeń, słabości i grzechów, ale mocni mocą wiary odnieśli zwycięstwo i wielbili Boga w Jego Kościele.

Niech Dobry Bóg uczyni Was, kochani przyjaciele misji, świadkami Prawdy i Życia wszędzie tam, gdzie jesteście. Modlimy się o to i tego Wam życzymy byćście

nigdy nie tracili wiary i ufności pokładanej w Bogu! Pomimo zgorszeń, skandali, własnych słabości czy grzechów byście mieli ufność w Miłosierdziu Boga które jest większe od naszej nędzy! Byście zawsze odczuwali obecność Jezusa i Jego Matki a w życiu codziennym widzieli cuda małe i wielkie w zwykłych doczesnych potrzebach. Niech cud Wcielenia Syna Bożego zawsze uobecniany w Eucharystii uczy także Was zniżania się i życzliwego przyjmowania każdego biednego człowieka, podnoszenia go z nędzy i ratowania na życie wieczne. Podążajcie z Maryją do Wszelkiego Betlejem i odnajdujcie Jezusa w codzienności. Jak zawsze do spotkania przy żłóbku! Niech Jezus Wam się rodzi! I niech w Was Żyje!

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 2024!

o. Jan Ewangelista Krawczyk
aktualny prowincjalny
sekretarz misji karmelitańskich

o. Paweł Bęben
obecnie pracujący
w Berdyczowie na Ukrainie

MISYJNE AKTUALNOŚCI

W 2023 r. parafia Musongati przeżywa złoty jubileusz istnienia, a wspólnota Bujumbura weszła w jubileuszowy rok 25-lecia posługi w stolicy.

W roku 2023/2024 siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus przeżywają złoty jubileusz misji w Burundi.

14.10.2023

Profesja wieczysta br Oliviera w Gitedze, po ukończeniu drugiego Nowicjatu w Malawi.

23.10.2023

Początek roku akademickiego na uniwersytecie Jordan w Morogoro Tanzania, gdzie studiuje teologię nasi klerycy.

28.10.2023

Spotkanie wszystkich wychowawców Wikariatu.

11.2023

O. Jean Bosco (Wikariusz) przebywał w Europie, w Wiedniu, gdzie sfinalizował sprawę doktoratu na uniwersytecie katolickim. Był też w Niemczech na obchodach 10-lecia fundacji Abana Baseka, ufundowanej przez polskiego kapłana diecezji Wirzburg, ks. Andrzeja Kreffta, który też obchodził 60-te urodziny.

O. Zbigniew Nobis po dłuższym odpoczynku w Polsce i podreperowaniu zdrowia powrócił do Burundi (pracuje w Musongati).

06.01.2024

Święcenia diakonatu br. Jeana Baptiste'a oraz święcenia kapłańskie naszych trzech diakonów, Nicaise'a, Rédempteura i Omera.

DOBRA, TROSKLIWA TERESA (TERESA MWIZA)

o. Maciej Jaworski OCD

To już pięć lat od peregrynacji relikwii św. Teresa po naszych krajach misyjnych. Czas biegnie szybko, ale też intensywnie. Teresa zagoniła nas do dodatkowej pracy, otwierając nowe perspektywy ewangelizacji na naszych misjach. Np. teraz podczas wakacji, widzę jak klerycy przygotowują kolejne audycje o Świętych Karmelu dla lokalnego Radia Maria, tak w *kirundi* jak i w *kinyarwanda*. Przed intensywnym rokiem akademickim, przygotowują serie audycji, by w ciągu wykładów mieć wolniejszą głowę. To Teresa otworzyła nam drzwi do mediów katolickich.

Wierzę również, że to Teresa otworzyła nam perspektywy posługi wobec Pigmejów, najniższych ludzi Afryki. Mała droga, o której uczy nas Teresa, to nie tylko duchowość ucząca o małości i ufności, ale to też zaproszenie do podjęcia drogi ku najmniejszemu, by tę ufność w nich budować. Nie tyle fizyczna małość jest wyzwaniem,

bardziej, bezradność materialna, niedorozwój edukacyjny czy odepchnięcie społeczne. Tak rozumiemy tę misję wobec Pigmejów, najmniejszych z najmniejszych.

Również sieroty, są adresatami drogi Teresy ku najmniejszemu. Przybywa nam sierot w naszym programie edukacyjnym, specjalnie rozwiniętym w Bujumbura. Regularny kontakt z opiekunami pomaga nam lepiej zrozumieć ich sytuację. Poniżej podam przykład Siostry Chantal, która poświęciła swoje życie, nie tylko by ich wspierać, ale przede wszystkim by z nimi żyć.

Z Teresą idziemy też do psychicznie chorych (ITARA). Bliżko nich jest Veneranda, która od dwóch dekad jest dla nich twarzą budzącej się ufności do nowego życia.

Te wszystkie zaangażowania: wobec pigmejów, sierot i psychicznie chorych, przeżywamy pod opieką św. Teresy, Dobrej Teresy, Troskliwej Teresy.



NOWOŚCI Z PIGMEJSKICH WIOSEK

Dom, edukacja, rolnictwo, zdrowie – to nasz misyjny czworobok. Wokół tych fundamentów krąży nasza misja z Pigmejami. Ale okazuje się, że oni sami wzbogacają ten czworobok, dorzucając nowe elementy, którymi nas pozytywnie zaskakują.

DOM

Budujemy domy już w czwartej wiosce. Zaczęło się w Musenyi gdzie wszystkie rodziny zostały oddane świętej Teresie. Później zaczęliśmy budować w Cani – wioska dedykowana jest Boże-

mu Miłosierdziu. W tzw. między czasie wybudowaliśmy wioskę w Muramvia, teraz kończymy kolejną w Busimba, dedykowaną św. Józefowi. Na przyszły rok wyznaczona jest już do budowy kolejna, w Butembe. To wieś z której pochodzi Pani wójt gminy z którą współpracujemy od początku programu. Za punkt honoru postawiła sobie, by Pigmeje z ich wioski zamieszkali w domach z dachem. Doszliśmy do wstępnego porozumienia z gminą, ziemia przyznana więc jest realna nadzieja, że rodziny kocujące w chatkach, wyrzuconych daleko od drogi przy cmentarzu, zamieszkają blisko drogi, a więc cywili-

zacji i możliwości znalezienia pracy. W sumie, w ciągu czterech lat posługi wybudowaliśmy już 284 domy. Tyle rodzin wyszło z lasu pod dach.

Ostatnio jeden z zaangażowanych w budowę kaplicy w Cani, ojciec czworga dzieci, próbował mi wyjaśnić różnicę między chatką z lasu a domem, tarzając się po ziemi w różnych pozycjach. *Ojcie, wcześniej spałem tak* – i zwił się w pozycji embrionalnej. *A teraz mogę spać tak* – rozciągając nogi jak król. Wszyscy dookoła obserwując scenkę, przytakiwali podsumowaniu sprawy. *Teraz śpimy jak ludzie, wcześniej jak skulone koty na deszczu*. No cóż, nic dodać, nic ująć. Bóg zapłać, że pomagacie nam, by ci ludzie mogli spać, jak ludzie.

SZKOŁA

Animatorka Bella niestrudzenie odwiedza 44 szkoły, gdzie uczą się nasze dzieci. Mamy ich już 960. Przyrost wyższy nawet niż ten naturalny w Afryce. To co nas cieszy, to sukcesywnie zmniejszający się odsetek dzieci znikających ze szkoły. Na początku programu roku szkolnego nie kończyło... około 16%, po

dwóch latach, zeszliśmy do połowy. W tym roku znikło nam z radaru 4,7% dzieci. Przyczyny przerywania edukacji są naprawdę różne. Trudno tutaj o proste i szybkie odpowiedzi. Bieda na granicy przeżycia to z pewnością ważny przyczynek, ale nie jedyny. Z pewnością, kryzys nastolatków wypycha młodych chłopców z edukacji, bo pchani siłą natury, szybko chcą iść na swoje. Rodzice zaś nie chcą więcej dopłacać do szkoły dorastających chłopców zdolnych do wymiernej pracy. Więc, młodzi uciekają i szukają szczęścia poza wioską, chcąc udowodnić swoją dorosłość. Idą, by udowodnić rodzicom, że mogą jeść za swoje. A szkołę pozostawiają marzeniom tych, których na nie stać. Ale jeśli chłopiec ucieknie z domu, to nie sam, weźmie za sobą nastoletnią dziewczynę. I tak, odsetek znikających nastolatków z systemu edukacji się podwaja. Choć odsetek pigmejskich uczniów, którzy muszą powtarzać rok, ciągle pozostaje wysoki – około 40%, to jednak naszym pierwszym celem jest, by dzieci w tej szkole pozostawały, wychodząc z kulturowego getta.

Przez całe wakacje animatorka Bella chodziła po wioskach z profesjonalnym akuszerem, tutaj nazywanym *sage femme*, czyli mądra kobieta. Chodzili nie tyle, by przyjmować porody, bo w tym pigmeje radzą sobie bez problemu, ile by uświadamiać młodych do tego, by nie spieszyli się z zamążpójściem jako nastolatkwie. Tak, wykształcony mężczyzna na akuszerkę, typowy mieszczuch ze stolicy, po raz pierwszy wybrał się w tereny znacząco oddalone od utartych ścieżek i asfaltowych dróg. Na początku, przeżony perspektywą, że ma chodzić pieszko, że nie będzie wygodnego Land Cruisera, jak w projektach międzynarodowych organizacji pomocowych, opierał się propozycji. Jednak męska ambicja wygrała. Widząc naszą animatorkę Bellę, powiedział sobie: skoro tak chudziutka dziewczyna wszędzie tam dojdzie, to ja też. I zgodził się. Ufajmy, że pogadanki o zbyt wczesnych małżeństwach, o konieczności czystości do wieku dorosłego, o wartości edukacji dzieci, przyniosą owoc. Choć wiemy, że tego typu wyzwania nie są efektem szybkich cudów, ale bardziej owocem pozytywistycznej pracy u podstaw.

Pigmejscy studenci na uniwersytecie w stolicy. Tak, dzięki pomocy polskiej rodziny ze Szwajcarii, dwóch Pigmejów skończyło w tym roku studia wyższe. Ryshard ekonomię, a Pascal, zarządzanie projektami rozwojowymi. To studia licencjackie, które trwały dwa i pół roku. Jesteśmy niezmiernie dumni z naszych prekursorów. Ryshard skończył studia z wynikiem 14,5/20, Pascal zaś z 15/20. Pamiętam Pascala w słomianej chatce w Musenyi, tam go spotkałem pierwszy raz. Dziś, pokazując dyplom ze stolicy, szuka pracy w gminie. Długa droga, dość jednak szybko przebyta. Osobiście krawat założyłem w życiu tylko na maturę. Ale w tym roku, po trzydziestu latach, widząc na przygotowaniach do egzaminu końcowego Pascala gdy kolega z roku, miastowy Tutsi, pomaga mu dobrze zawiązać krawat, poczułem miękkie kolana. Wiedza zdobyta to jedno, ale wyjście z pigmejskiego getta, to podstawowa wartość tej długiej drogi. Łukasz i Aniu, Bóg zapłać.

ROLNICTWO

Co roku dzierżawimy kilka hektarów pola, by wspólnoty pig-

mejskie mogły wspólnie uprawiać ziemię. Po różnych eksperymentach i trudnościach, przekonujemy się do rozwiązań najbardziej prostych. Okazuje się, że uprawiany maniok przynosi najlepsze rezultaty. Warto zacząć od tego co najprostsze, by później powoli wprowadzać uprawy bardziej wymagające. Zmieniający się klimat, brak regularności w opadach unieściwił wiele upraw bardziej wymagających. Za to maniok potrafi przetrwać trudne warunki.

Dużym sukcesem przyjmuje się projekt kozy. Choć kilka nam zaginęło – wszyscy zgodnie twierdzą, że zdechły – to jednak większość się przyjęła. Okończyły się i dały młode. Kolejne rodziny przyjmują młode kózki z dumą pod dach. Dzieci mogą je paść. Przywiązane są na sznurkach, by nie podgryzały rosnących drzew owocowych we wioskach. Za to jest naturalny nawóz pod uprawy przy domkach, i tak naprawdę to główny uzysk z tej inwestycji. Gdy stado będzie się jeszcze bardziej rozrastać, będzie czas na spieniężenie ze sprzedaży kozy na mięso, ale teraz, to etap kozy jako źródła nawozu.

Są też drzewa owocowe. Niektóre się nie przyjęły, ale większość dorasta, by wydać owoce. Będziemy sadzić dalej. Ostatnio jako wspólnota otrzymaliśmy pierwszy litr miodu wyprodukowany w jednej z wiosek gdzie nasi pigmeje zostali przyuczeni do prowadzenia mini pasieki.

ZDROWIE

Kontynuujemy wykup ubezpieczeń rocznych dla wszystkich rodzin – jest ich w tym roku 811. Pierwszym zamierzeniem tej inicjatywy jest, by pigmeje przełamywali się powoli do współczesnej medycyny. By uwierzyli, że można za grosze wykupić lekarstwa na malarię i nie umierać przedwcześnie, osieracając dzieci. Że warto pójść na czas do Ośrodka Zdrowia z niemowlęciem i uratować mu życie. Ale to też praca pozytywistyczna, na lata.

NOWE RADOŚCI

We wiosce Cani, którą budujemy już trzeci rok, powstała inicjatywa, która przerosła nasze najśmielsze oczekiwania. Tak, to prawda, Pigmeje budują kaplicę. To wioska z większością katoliczką, więc łatwiej było o porozumienie. Dzięki pomocy ofiaro-



wanej w Polsce, możemy zrealizować to marzenie. Będzie dedykowana, jak cała wioska, Bożemu Miłosierdziu, z obrazem Jezusa Miłosiernego przywiezionym spod Wawelu. Tak, cuda się zdarzają. Część rodzin, przygotowuje cegły wypalane na słońcu równolegle do kaplicy i swojego domku. To nie syte koty budują tę kaplicę, ale rodziny, na fali entuzjazmu wychodzenia z lasu. Hojnie pomagają, by zbudować Dom nie tylko dla siebie ale i dla Pana. Gdy pytam pomocników murarzy, dlaczego tak chętnie wioska pomaga w budowie, Ciza odpowiada: *Jak będzie kaplica, to Bóg zamieszka z nami, a może też przyjdzie ksiądz i pobłogosławi nasze mał-*

żeństwa, bo my chcemy być pełnoprawnymi małżonkami w Kościele. Nie pytałem o więcej... to mi wystarczyło.

Kolejnym nowym aspektem i naszą radością jest lokalny, nasz, szumnie, wolontariat. Pigmejska młodzież, która nie uciekła ze szkoły w tym roku, a jest w klasach zaawansowanych, pomogła nam w wakacyjnych zajęciach dla młodszych dzieci. Szczególnie, chodzi o to, by je uświadamiać co do wartości nauki. Tegorocznym hitem było dwóch pigmejskich absolwentów stołecznego uniwersytetu, Ryshard i Pascal, którzy odwiedzając kolejne wioski, stali się lokalnymi herosami. Dzie-

ci mogły dotknąć tej rzeczywistości, że jest droga spod strzechy do uniwersyteckich sal. Oby tylko udało się im znaleźć pracę, bo wtedy przekaz dla młodszych będzie wyrazisty: pokaże, że warto się uczyć. Młodzi, którzy będą chcieli się uczyć, będą mieli argument w kłótniach z rodzicami, którzy najczęściej chcą najbardziej szybkich efektów – by dziecko się jak najszybciej zwróciło, zaczynając zarabiać na swoje sorgo.

SIEROTY BUJUMBURA



Program pomocy sierotom wchodzi w kolejny rok szkolny. W tym roku regularnie pomagamy trzydziestu siedmiu sierotom. To dzieło rozpoczęte przez świętej pamięci o. Jana Kantego trwa już od dwudziestu lat we wspólnocie Bujumbura. Od dwóch lat weszliśmy we współpracę z Siostrą Chantal, której pomagamy w kształceniu sierot, którymi ona się opiekuje. Ma ich teraz czterdzieści pod swoim dachem. My z tego sierocińca opłacamy szkoły dziesięciorgu sierotom. Inne sieroty i dzieci w potrzebie wspomagamy indywidualnie.

Krótką historią s. Chantal może nas zainspirować w trosce o najbardziej potrzebujących. Jako młoda juniorka, czyli siostra na ślubach czasowych, posługiwała w szpitalu z chorymi na AIDS. Widząc kolejne porzucone sieroty, nie wytrzymała. Pewnego dnia wieczorem wróciła ze szpitala do klasztoru z dzieckiem na ramieniu. Weszła do wspólnotowego refektarza wzbudzając konsternację. Używając własnego kubka do mleka, zaczęła karmić dzieciątko. Kilka kolejnych dni spędziła z dzieckiem w celi zakonnej. Zagubione przełożone wobec niestandardowego za-

chowania cenionej przez nie siostry, szukały mądrego rozwiązania. Poprosiły, by udała się na 8-dniowe rekolekcje, by rozpoznała jeszcze raz swoje powołanie, tłumacząc jej, że sieroty to nie charyzmat zgromadzenia. Ksiądz, który zgodził się poprowadzić te rekolekcje, znalazł mamkę dla dziecka, uwalniając siostrę z macierzyńskiego zobowiązania. Skracać historię, po wielu latach, siostra otrzymała od biskupa zgodę na opuszczenie macierzystego zgromadzenia, by rozpocząć fundację własnej wspólnoty zajmującej się porzuconymi sierotami.

Gdy s. Chantal opowiadała mi ten epizod z życia, wpadł do rozmównicy czteroletni chłopiec w muszce i koszulce w kwiatki. Poprzytulał się do siostry i pobiegł dalej bawić się z kolegami z sierocińca-klasztoru. Tego chłopca s. Chantal odzyskała do życia metodą kangurowania. To niemowlę znaleziono w lesie tuż po porodzie, było wcześniakiem. Miejscowy proboszcz, któremu dowieziono znalezione niemowlę, szybko odnalazł siostrę, błagając o jakąkolwiek pomoc. S. Chantal, wykształcona pielęgniarka wiedziała jak zawalczyć o życie



dziecka. Przez miesiąc nie wychodziła na zewnątrz. Trzymała niemowlę przy własnym ciele pod szarym habitem nowo powstającej wspólnoty. Bliskość ciała do ciała uratowała wcześniaka. Siostra Kangur uratowała mu życie. I takie to mamy tutaj historie pod równikiem...

Bóg zapłać za bezinteresowną i dyskretną pomoc w tym ewangelicznym dziele, figurującym w Biurze misyjnym jako Sieroty Bujumbura.

Święta Teresa wiedziała co to ból rozstania z mamą i trudno-

ści z bliskością. Sama przebywała u mamki do karmienia, gdyż pokarmu swojej mamy, św. Zelii Martin, nie przyjmowała. Dlatego też teraz Teresa jest taka troskliwa i widzi również nasze sieroty znad Tanganika w Burundi.

ITARA

Zapytałem ostatnio naszą animatorkę Venerandę posługującą w programie ITARA, czy zna się bliżej ze św. Teresą. I oto co mi odpowiedziała: *Ojcze, gdy miałam osiem lat, po raz pierwszy przeczytałam kilka krótkich tekstów w małej broszurce o życiu Teresy, to był rok 1983. Wtedy zapragnęłam zostać Siostrą i poprosiłam o łaskę śmierci w młodym wieku, by grzechy dorosłych nie zamknęły mi nieba.*

Veneranda zaczęła też wspominać swój pobyt w Karmelu w Kigali przy wychodzeniu z choroby wojennej. Po wyjściu ze szpitala psychiatrycznego, mieszkała między innymi u karmelitanek bosych. Tak wspomina modlitwę, która zmieniła całe jej życie: *Pamiętam 1 października, obraz Świętej pięknie ozdobiony różami przez karmelitanki, wtedy poprosiłam o różę dla siebie, poprosiłam Teresę o dar miłości do dzieci i sierot ale i o kogoś kto*

przygarnąłby mnie do siebie. I Teresa wysłuchiwała potłuczoną przez życie Venerandę, bowiem pod dach przyjęła ją, o dziwo... ekskarmelitanka, która opuściła Zakon, ale pozostała w Rwandzie, by służyć najbiedniejszym. To ona, Anne Marie Steiner, stała się nową matką dla Venerandy. To dzięki jej pomocy Veneranda mogła rozwinąć dar miłości do najbiedniejszych. I do dziś ze wspomnieniem róż Teresy w sercu, hojnie posługuje. I niestrudzenie odwiedza psychicznie chorych i ich rodziny.

Dzięki waszej pomocy rozprawdza zakupione lekarstwa, uczy regularności w ich dawkowaniu. A w domu rosną dzieci. Piękne, inteligentne. Prawie wszystkie z matek chorych psychicznie. Veneranda jako ich przybrana mama jest z nich niezmiernie dumna. Dziękujemy, że może być ich mamą też dzięki waszej pomocy.

W tych dniach pojawi się krótki film na temat ITARA, ukazujący tę misję wobec najbardziej bezradnych. Zapraszamy do oglądania tego świadectwa, które pokazuje wartość tej inicjatywy.

A za tym huraganem dobroci ukrywa się dyskretnie Teresa.



Bóg zapłać, że jesteście czynnymi rękoma troskliwego serca świętej Teresy.

OTWARCI NA WOLONTARIAT

Pisząc tych kilka słów o tym co dzieje się u Troskliwej Dobrej Teresy, gościmy w klasztorze w Bujumbura, Mateusza. Amerykanin polskiego pochodzenia, sąsiad i przyjaciel Karmelu w Munster przyjechał, by odwiedzić ludzi, z którymi żyjemy i którym posługujemy. Choć wizyta krótka, bo zaledwie dwutygodniowa, to jednak zostawia swe ślady. Mateusz, jednego dnia nosił piasek z Pigmejami pod tynk i posadzkę do kaplicy w Cani, innego dnia pomagał w dystrybucji materiałów szkol-

nych dla pigmejskich dzieci. Wszystko co miał, rozdał chorym u Sióstr z Kalkuty, u których posługujemy. Takie wizyty, a może i dłuższe posługi, pokazują, że Kościół jest uniwersalny i że Karmel z różnych części świata przeżywa wspólnie troskę o najmniejszych. Dlatego drzwi nasze stoją otworem. Wcześniej przyjechała grupa Polek z Niemiec, później była Polka ze Szwajcarii, a teraz Polak z Chicago. Może czas na Polaka z Polski?

Na koniec podzielę się kilkoma obserwacjami Papieża Franciszka o wolontariacie, którymi podzielił się podczas ostatniej pielgrzymki do Mongolii:

- nie trzeba być bogatym, by móc czynić dobro. Przeciwnie, prawie zawsze to są zwyczajni ludzie, którzy poświęcają swój czas, wiedzę i serce, żeby zatroszczyć się o innych;
- nie pomagamy, by nawracać, ale by ulżyć cierpiącym, widząc w nich Chrystusa, a więc podążamy drogą nie tyle prozelityzmu, ile rozbużdzenia zachwytu Ewangelią, która najskuteczniej przemieni i nawróci serca;
- inicjatywy charytatywne nie mogą stać się biznesem,

winny zachować świeżość uczynków miłosierdzia, gdzie posługujący wykraczają poza kategorie wynagrodzenia.

Święta Teresa, sama doświadczona cierpieniem w swym życiu, okazuje swe miłosierne oblicze. Ufamy, że troszczy się o naszych najsłabszych współbraci.

Szczegóły możecie śledzić na facebookowym profilu **Pigmej w Karmelu**.

Tereza Mwiza, udusabire.

Dobra Tereso, módl się za nami.



KU SAMODZIELNOŚCI WIKARIATU BURUNDI I RWANDA

o. Tadeusz Florek OCD

Drodzy Przyjaciele misji
karmelitańskich,

Kilka miesięcy temu zakończył się trzeci już Kongres Kapitułny naszego Wikariatu Regionalnego, który odbył się w Butare w dniach 21-29 lipca 2023. Od 2017 roku do ostatniego Kongresu posługę pierwszego wikariusza pełnił ojciec Zachariasz Igirukwayo – Burundyjczyk. Z wielkim oddaniem służył najpierw w Centrum Zakonu w Rzymie jako wykładowca i definitor generalny, a następnie dzielił się swoim doświadczeniem i wiedzą z tworzącym się wikariatem naszej Krakowskiej prowincji. Podczas ostatniego Kongresu na urząd wikariusza został wybrany Jean Bosko Cishahayo, także Burundyjczyk, który w tym roku zakończył studia doktorskie w Austrii.

Dzięki wieloletniemu zaangażowaniu Prowincji i Przyjaciół misji przyczyniliśmy się do wychowania i wykształcenia wielu

współbraci, którzy mogą prowadzić ewangelizację i przekazywać kolejnym pokoleniem duchowość Świętych Karmelu w Wikariacie Burundi Rwanda. Spośród polskich misjonarzy na Czarnym Lądzie pozostali jedynie ojciec Kamil Ratajczak, ojciec Bartłomiej Kurzyniec, ojciec Zbigniew Nobis, a także dwóch nieco młodszych współbraci ojciec Maciej Jaworski i ojciec Fryderyk Jaworski. Nasi współbraci stopniowo będą powracać z posługi na misjach czy to ze względu na stan zdrowia, czy z powodu starszego wieku czy też by oddać się innym posługom w innych krajach. Taki jest normalny tok pracy misyjnej... głosić, zakładać wspólnoty, budować kościoły, przekazywać je tubylcom i iść dalej. A nasi czarni bracia stają się misjonarzami w swoich środowiskach i mogą też ewangelizować kraje ościenne, gdzie jeszcze Karmel nie dotarł.



Aktualnie we wspólnotach jest około 30 braci po profesji uroczystej, 24 braci na etapie formacji początkowej, 7 postulantów i 5 zainteresowanych wstąpieniem do naszego zakonu. Na tym etapie możemy docenić i podziękować naszym braciom z Afryki, z Polski oraz wszystkim dobroczyńcom za wsparcie w budowaniu struktur dla naszej obecności oraz za troskę o powołania. Myślę, że jest to dobry moment by docenić każdy wysiłek prowadzący w kierunku coraz większej samo-

dzielności i autonomii Wikariatu. Niemalą rolę w organizacji i konkretnej pomocy naszym misjom odgrywa sekretariat misyjny. Wszystkim pracownikom i współpracownikom sekretariatu bardzo dziękuję.

W jakim kierunku będzie rozwijał się nasz Wikariat? Myślę, że wikariat osiągnął już autonomię personalną, ale ważny jest ciągły rozwój zdolności formacyjnej nie tylko początkowej, ale nade wszystko tej ustawicznej. Do tego dochodzi jeszcze element odpowiedzialności finan-

sowej, który przez długi czas będzie jeszcze wyzwaniem z uwagi na wysokie koszty formacji i utrzymania oraz rozwijania rozpoczętych dzieł pomocy tamtejszej ludności. Ufamy, że także w tym zakresie bracia będą umieli zabiegać o potrzebne środki, licząc zawsze na dobrodziejów, których przysyła im Boża opatrzność.

Wikariat będzie zmierzał w kierunku inkulturacji – której w możliwy sposób próbowali także podejmować misjonarze polscy, lecz w pełni mogą jedynie dokonać tego zadania rdzenni Burundyjczycy i Rwan-dyjczycy. Warto podać prosty przykład dotyczący formacji, np. aby dobrze zrozumieć formowanego z Afryki trzeba znać dobrze jego język i jego rodzimą kulturę. Przy całej dobrej woli nasi misjonarze działali ze swoimi ograniczeniami językowymi i kulturowymi, a aktualnie wszyscy formatorzy (dobrze uformowani) wywodzą się z rodzimych powołań i mogą dotrzeć do głębszych pokładów osobowości naszych współbraci. Zatem najważniejsze zadania nadawania kierunku i formacji są już w rękach naszych braci Afrykańczyków.

Jeszcze raz dziękuje za współpracę i pomoc, Wam wszystkim, odbiorcom naszego pisma *Ama-horo*. To na Was, na naszych przyjaciółach i dobrodziejach opiera się zdolność finansowania formacji kleryków przez dzieło adopcji kleryka karmeli-tańskiego, finansowaniu projektów pomocowych dla Pigme-jów, Itara, Sierot, Caritas przy-klasztornych, budowy kaplic, kościołów, szpitali, domów rekolekcyjnych itp. Nade wszystkim w modlitwie za misjonarzy, ofiarowaniu swoich trudów i cierpień we współpracy z nimi, dawaniu dobrego świadectwa o Chrystusie w swoim środowisku. Niech Bóg wszystkich wynagrodzi za wasz misyjny trud, wszystkich tych, którzy przez zaangażowanie stają się bijącym sercem naszych misji w Burundi i Rwandzie.

o. Tadeusz Florek

Prowincjał krakowskiej
prowincji karmelitów bosych

WSPOMNIENIA Z POBYTU W AFRYCE (CZĘŚĆ 1)

s. Katarzyna Wojciechowska OCD



Drodzy Przyjaciele
misji karmelitańskich,

Od 23 lutego do 23 marca 2023 roku wraz z o. Pawłem Bębnem, Prowincjalnym Sekretarzem ds. Misji, pielgrzymowałam po ziemi afrykańskiej. W ciągu miesiąca odwiedziłam trzy wspólnoty Mniszek klauzurowych (dwie w Rwandzie i jedną w Burundi), pięć wspólnot Ojców Karmelitów Bosych (dwie w Rwandzie i trzy w Burundi) oraz wspólnoty Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus zarówno w Rwandzie, jak i w Burundi.

Pragnienie wyjazdu do Afryki było bardzo mocno zakorzenione w moim sercu. Było ono u początku mego powołania, kształtowało je i nadawało sens mojemu życiu.

Przygoda z Afryką rozpoczęła się pewnego październikowego wieczoru 1981r. W trwającym tygodniu misyjnym nasz ksiądz katecheta pokazał nam przeźroczą z pracy misjonarzy i misjonarek w Afryce. Ten obraz misyjnego trudu i miłości do tamtejszych ludzi, tak bardzo wyrył się w moim sercu i poruszył mnie do głębi, że od tego mo-



mentu radykalnie zmieniała się wizja mojej przyszłości – zapragnęłam wyjechać do Afryki jako misjonarka. Nie było dla mnie ważne z jaką wspólnotą zakonną pojadę, najważniejszy był sam wyjazd. Afryka stała się istotą mojego życia i ku niej kierowałam moje pragnienia i tęsknoty. Nie dawała mi ona spokoju. W tamtym czasie nie było jeszcze Internetu i telefony były trudno dostępne, więc wszelkie

informacje dotyczące życia i charyzmatu poszczególnych zgromadzeń zakonnych trzeba było zdobywać „na piechotę”. Poprosiłam więc o spotkanie za przyjaźnionego z naszą rodziną kapłana i podzieliłam się z nim moim pragnieniem wyjazdu na misje do Afryki, ale też i swoją bezradnością w zdobywaniu potrzebnych informacji. Po kilku dniach dostałam od niego broszurkę z adresami i krótką wiadomością o charyzmacie i podejmowanych pracach wszystkich zakonów i zgromadzeń zakonnych, jakie istniały w Polsce. Po przeczytaniu tych informacji, wykreśliłam wszystkie zakony klauzurowe, bo powiedziałam sobie: *Gdzie, jak gdzie, ale tam to nigdy!* Decyzję o nawiązaniu kontaktu z danym zgromadzeniem podejmowałam pod kątem zaangażowania wspólnoty w pracę misyjną na kontynencie afrykańskim. Napisałam do Sióstr Elżbietanek do Poznania (pochodzę z Wielkopolski), bo ich zgromadzenie miało wiele placówek misyjnych w Afryce, i umówiłam się na spotkanie w połowie stycznia 1982 r.

13 grudnia 1981 r. ogłoszono w Polsce stan wojenny i mój wy-



jazd do Poznania stał się niemożliwy. Zadałam sobie wtedy pytanie: *Czego Bóg ode mnie chce? Może mam iść inną drogą?* Postanowiłam więc poczekać na to, co przyniesie życie. Skończyłam średnią szkołę, podjęłam pracę i rozpoczęłam studia zaoczne. Jednakże z wyjazdu do Afryki nie zrezygnowałam, czekając, aż Bóg pokaże mi drogę.

Na początku lipca 1983 r. odwiedziła mnie koleżanka, której ciocia pełniła posługę jako siostra zewnętrzna na furcie w klasztorze Sióstr Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej, z pytaniem: *Czy dalej myślisz o wstąpieniu do klasztoru, bo Siostry Karmelitanki Bose przygotowują wyjazd do Burun-*

di w Afryce, aby zaszcześcić życie Karmelu klauzurowego w tym kraju i potrzebują siostry zewnętrznej? Jakby z nową siłą obudziła się we mnie tęsknota za Afryką. Nie wiedziałam, co to jest Karmel, co znaczy – być siostrą zewnętrzną w Karmelu, nie znałam życia sióstr – ale coś mnie tam ciągnęło. W Burundi już od 1971 r. pracowali Ojcowie Karmelici Bosi z Polski, a od 1973 r. Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus. Do pełni rodziny karmelitańskiej brakowało tylko Sióstr Karmelitanek Bosych. Tak więc Polska Prowincja Karmelitów Bosych podjęła się fundacji domu klauzurowego i w klasztorze na Wesołej w Krakowie zebrała się grupa sześciu sióstr (dwie z Karmelu z Trysz-

czyna, dwie z Krakowa-Wesołej, jedna z Krakowa-Łobzowa i jedna z Dysa), aby przygotować fundację Karmelu klauzurowego w Burundi. Napisałam więc do wspólnoty na Wesołej, że pragnę przyjechać do Krakowa, aby porozmawiać o Karmelu i wyjeździe do Afryki. Nie myślałam jeszcze o wstąpieniu. Do Krakowa przyjechałam z nastawieniem, że chcę tylko porozmawiać i rozejrzeć się w sytuacji. Gdy weszłam na dziedziniec naszego klasztoru poczułam się tak, jakbym wróciła do domu. Miałam wewnętrzne przekonanie, że to jest moje

miejsce, ale nie chciałam zrezygnować z Afryki. Na spotkanie do rozmównicy przyszły do mnie siostry misjonarki i poprosiłam je o przyjęcie do Karmelu jako siostra zewnętrzna (nie widziałam siebie w klauzurze), ale tylko jako misjonarka w Afryce. To był mój warunek wstąpienia do Karmelu. Po wielu rozmowach z siostrami, z o. Eliaaszem Trybałą i o. Teofilem Kapustą – wieloletnimi misjonarzami w Burundi, wspólnota Wesołowskiego Karmelu przyjęła mnie do Zakonu i przekazała mnie grupie misyjnej. Ówczesny Prowincjał, o. Euge-



niesz Morawski, również wyraził zgodę, abym mogła pojechać na misje w czasie postulatu, czyli na początku mojej formacji zakonnej. Tak więc zostawiłam pracę, studia i 3 września 1983 r. wstąpiłam do Karmelu. 27 listopada podczas uroczystej Mszy świętej wraz z Siostrami otrzymałam Krzyż Misyjny i 29 listopada wyjechałyśmy do Francji, aby nauczyć się języka francu-

skiego i w Ambasadzie Burundyjskiej w Paryżu złożyć wniosek o wizę. We Francji mieszkaliśmy w klasztorze Sióstr Karmelitanek Bosych w Tarbes koło Lourdes. Po kilku miesiącach dwie z sióstr miały wyjechać do Paryża, aby otrzymać wizę, a następnie polecieć do Burundi. Dzień przed wyjazdem dostałyśmy telefon od Ojców z Afryki, aby na razie wstrzymać załatwianie wizy i czekać na informacje w Tarbes. Okazało się, że nowy Prezydent Burundi (Bagaza) nie przedłużał pozwoleń na pobyt w kraju kolejnym misjonarzom i robił „czystkę” w Kościele Burundyjskim. W tej sytuacji nasz wyjazd do Afryki stał się niemożliwy i czekałyśmy na rozwój sytuacji. We Francji byłyśmy dwa lata i sytuacja polityczna w Burundi nie była na tyle spokojna, abyśmy mogły fundować tam Karmel klauzury. Dlatego Ojciec General podjął decyzję o rozwiązaniu grupy misyjnej i powrocie sióstr do swoich klasztorów. Przyjechałam do Karmelu na Wesołej w Krakowie. Był to dla mnie bardzo trudny czas, bo po ludzku zostało przekreślone sedno mojego powołania – wyjazd do Afryki. Byłam zbuntowana na Boga: *Dlaczego dał mi powoła-*



*nie misyjne, a teraz wszystko staje się niemożliwe do realizacji? Czego On chce ode mnie? Co mam dalej robić? Przeżyłam wiele niepokoju nie rozumiejąc zaistniałej sytuacji. Przyszedł wtedy do mnie o. Teofil Kapusta, usiadł w rozmównicy i wysłuchał mojego żalu, buntu na Boga, niepokoju, bezradności... I powiedział mi tak: *Kasiu, gdyby nie misje, czy wstąpiłabyś do Karmelu?* Odpowiedziałam: *Nigdy!* I kontynuował: *Jezus chciał Cię mieć w Karmelu, ale Mu uciekałaś. Afryka była Jego wędką na Ciebie. Cóż to dla Pana Boga wyciągnąć sześć siostr z klauzury, przygotować grupę misyjną po to, aby jedną ściągnąć do Karmelu? Wysłał Was do Francji i jak wiedział, że już Mu nie uciekniesz, przysłał Cię tam, gdzie chce Cię mieć.**

Ta rozmowa z Ojcem była dla mnie ogromną łaską, która po raz kolejny zmieniła moje życie. Zrozumiałam, że moim powołaniem jest posługa siostry zewnętrznej na furcie Wesołowskiego Karmelu. Dla tych, którzy przychodzą do naszego domu mam być świadkiem Jezusa, który żyje i kocha. Odnalazłam swoje miejsce, ale coś w moim sercu „pozostało nie-domknięte” – tęsknota za Afryką. I w tym roku, po czterdziestu latach, Bóg dał mi łaskę dotarcia do „Ziemi Obiecanej”. Potrzebowałam tego czasu, aby w ten konkretny sposób przeżyć spotkanie z Afryką, które pomogło mi „domknąć” coś w sobie, a równocześnie otworzyć się na nowy wymiar misyjności Karmelu.















NOWE PERSPEKTYWY: MISJA KIGALI

o. Maciej Jaworski OCD

Dzięki życzliwości wielu ludzi dobrej woli, udało nam się zakupić działkę w aglomeracji stolicy Rwandy, w Kigali. Opatrzność Boża wskaże, co dalej. Braci przybywa, możliwość ekspansji misyjnej wydaje się coraz bardziej realna. Ostatnia nasza fundacja to dom rekolekcyjny w Gitega, rozpoczęta w roku 2008. Więc, po piętnastu latach, czas na kolejny krok.

MILIONOWA METROPOLIA

Kigali to diecezja w rozwijającym się w oszałamiającym tempie stołecznym mieście. Rozwój infrastruktury i szybki przyrost ludności, wiąże się z wszystkimi możliwymi tego konsekwencjami. Stolica przyciąga inwestycje z całego świata. Kigali w ciągu dekady stało się drugą stolicą biznesu kongresowego po Marakeszu, w skali całego kontynentu. We wszystkich rankingach, Kigali wygrywa jako najczystsze miasto na Czarnym Lądzie. Choć trudno dyskutować z kryterium braku śmieci w mieście, bo rzeczywiście trzeba by się natrudzić, by je znaleźć. Ale czy brak śmieci, to jedyne kryterium czystości miasta? Gdy czuje się

i widzi co się wdycha, próbując przebić się przez niekończące się korki, to trudno mieć wrażenie, że jest się w najczystszych miejscu w Afryce. Stąd, pęd w kierunku transportu elektrycznego – pierwsze motory taksówki na baterie, są już w trasie. Zobaczymy, czy w przeludnionym kraju z jedną z najwyższych średnich zaludnienia na kontynencie, znajdzie się miejsce na ich czystą utylizację. Z jednej strony czuć tu ducha nowobogackiej elity, z drugiej zaś, widać dramatyczną walkę o przetrwanie wysiedlanych ludzi z ubogich dzielnic.

Dziś kwitnąca w powołania archidiecezja, została erygowana w 1976 roku. Arcybiskup Antoine Kampanza, jest zaledwie trzecim jej ordynariuszem. Różne statystyki podają liczbę około 800 tys. wiernych, co daje około 50 procent całej populacji. Przez długie lata liczba parafii utrzymywała się w okolicach dwudziestu, przez ostatnią dekadę, ich liczba się podwoiła. Gdy przyszedł nowy biskup, tworzą się kolejne. Aktualnie, grubo ponad stu kapłanów diecezjalnych posługuje w czterdziestu parafiach archidie-



cezji. Jak na prawie milionową społeczność katolików, to jeszcze liczba niewystarczająca, by być blisko ludzi. Wielkie parafie zaś, są jeszcze zbyt duże, by mogły być realnie wspólnotami wierzących, którzy podążają w wierze razem.

Męskie zgromadzenia obecne w diecezji, to oczywiście – Salezjanie z centrum młodzieżowym, Jezuiści z centrum duchowości i katolicką szkołą, Ojcowie Biali z parafią, Dominikanie, Pallotyni z katolicką drukarnią i parafią jak i Rogacjoniści. Powoli przychodzi czas na Karmel. Wiele instytucji kościelnych, usytuowanych w samym centrum miasta, będąc jednymi z pierwszych promotorów rozwoju

miasta, dziś muszą poradzić sobie z nie tolerującym sprzeciwu narzucanym niezwykle ambitnym projektem urbanistycznym miasta. Nie ma już miejsca na kurki przy klasztorze, krówki na mleko przy zakonnej szkole. Nie ma również miejsca na parterowe zabudowy. Wszystko musi z poziomu parterowego stać się piętrowe. Musi iść w górę, oby w kierunku nieba, a nie tylko złudnych chmur.

KARMELITAŃSKA OBECNOŚĆ

Choć karmelitów w stolicy Rwandy jeszcze nie ma, to jednak Karmel jest w niej już solidnie ugruntowany. Przede wszystkim dzięki 50-letniej obecności karmelitanek bo-



sych w dzielnicy Nyamirambo. To wokół tej wspólnoty, tworzą się kolejne grupy świeckich – Bractwo Szkaplerzne, wspólnota Świeckiego Karmelu, grupy terezańskie. Bracia przyjeżdżając z Butare, towarzyszyli tym grupom przez wiele lat, ufajmy, że niedługo będą już na miejscu, by z bliska, odpowiadać na potrzeby duchowe przyjaciół zebranych wokół charyzmatu Karmelu. Mniszki, choć wdzięczne księżom diecezjalnym za wierną posługę, pragną częstszej obecności karmelitów. Wspólnota Świeckiego Karmelu, która przyjmuje kolejnych kandydatów, liczy również na pomoc w formacji duchowej jedynej jak na razie wspólnoty OCDS. Świeccy, szczególnie rodziny, którzy zbierają się wokół przesłania św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w grupie FASTER (*Forum des*

Amis de Sainte Therese de Lisieux) też liczą na obecność karmelitów. Założycielką tej grupy jest była senatorka Stefani, we wspólnocie świeckiego karmelu, jest inżynier, adwokat, psycholog, dwie mamy dwóch przeorysz karmelitanek w Rwandzie. To świeccy, którzy czekają na solidną strawę, a ich obecność ubogaca posługę Karmelu w stołecznej diecezji.

Jednak wśród ruchów świeckich, którym bliskie są wartości św. Teresy, wiodącą jest Wspólnota Emmanuel. Przez wieloletnie wzajemne kontakty ze wspólnotą karmelitów w Butare, świeccy w Rwandzie są niezwykle otwarci na charyzmat Karmelu, szczególnie w wydaniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Nie do zignorowania jest fakt, że to właśnie ich założyciele w Rwan-

dzie, są kandydatami na ołtarze. Proces ruszył w diecezji Kigali. Mowa tu o Cyprianie Rugamba i jego żonie Dafrozie. W skali świata ta wspólnota założona we Francji, dziś, cieszy się niezwykle liczbą rwandyjskich członków. Po Francuzach, to druga narodowość w skali świata.

Miasto uniwersyteckie, miasto szybkiego rozwoju, a więc z wszystkimi problemami cywilizacyjnymi nowego pokolenia stoi przed nami otworem. Możemy mieć udział w jego ewangelizacji.

PIERWSZY KARDYNAŁ

Antoine Kambanda, urodzony w Nyamata w 1958, był uchodźcą jak większość Tutsi z tego regionu Bugesera. W kontekście porachunków etnicznych w czasie uzyskiwania niepodległości spod kolonii belgijskiej, całe rodziny uciekały masowo w lęku przed realnym prześladowaniem. Rodzice małego Antosia, uciekli do Burundi, gdzie rozpoczął on szkołę podstawową. Po kilku latach rodzina przeniosła się do Ugandy, gdzie ich syn skończył edukację na poziomie podstawowym. Dalej szukając stabilizacji, rodzina wyjechała do Kenii, gdzie młodzieniec mógł skończyć szkołę średnią. O dziwo, w latach 80-tych wrócili do Rwandy, gdzie Antoni wstąpił do miejscowego Wyższego Seminarium. Został wyświęcony na kapłana przez Jana Pawła II od-

wiedzającego Rwandę, 8 września 1990.

Posługę duszpasterską rozpoczął w Niższym Seminarium w Ndera, niedaleko naszej niedawno zakupionej parceli. W 1993 roku zostaje wysłany do Rzymu na studia z teologii moralnej. Ta decyzja najprawdopodobniej uratowała mu życie. Kilka miesięcy później wybucha ludobójstwo. Jego rodzice, pięcioro rodzeństwa i wielu kuzynów, zostaje zamordowanych w etnicznym piekle ludobójstwa.

Po powrocie ze studiów, doktor teologii zostaje dyrektorem Caritas Rwanda, a nieco później, rektorem Wyższego Seminarium w Nyakibanda. To wtedy Abbé Antoine blisko współpracował z naszym domem rekolekcyjnym w Butare, przyjmując zaproszenia na prelekcje, dni skupienia. Konsekrowany został na kardynała 28 listopada 2020. W Karmelu to rocznica reformy, w Rwandzie zaś, uroczystość Matki Słowa, data początku objawień w Kibeho. Kardynał Antoine, objął bazylikę tytularną św. Sykstusa w Rzymie, ciekawostka, bezpośrednio po kardynale Marianie Jaworskim....

PARAFIA NDERA

Zakupiony teren pod ewentualną fundację leży na terenie parafii Ndera, na przedmieściach stolicy. Jadąc z lotniska mija się tam obe-

lisk Jana Pawła II, na miejscu celebrowania eucharystii podczas pielgrzymki w roku 1990 roku. Powiedzieć w Rwandzie: „Ndera”, to jak w moim toruńskim, powiedzieć: „Świecie”, a w Krakowie: „Kobierzyn”. To znany i ceniony w całym kraju ośrodek opieki nad osobami z problemami psychicznymi, prowadzony przez *Freres de la Charite*. To w nim tysiące osób znalazło ulgę lecząc rany po wojnie. I w nim zrodziło się powołanie znanej Wam Venerandy, która wraz z nami prowadzi projekt ITARA, za którego wspieranie od wielu już lat, serdecznie jesteśmy wdzięczni.

Jednak Ndera to nie tylko ośrodek psychiatryczny, to również znane i cenione Niższe Seminarium. Był jego rektorem Abbe Antoine, przyszły pasterz tej diecezji i pierwszy w historii kraju, kardynał. To w tym seminarium ukształtowało się wielu przyszłych kapłanów. Chciałbym nadmienić jednak szczególną postać tego miejsca, Abbe Annaniasza, męczennika z czasów ludobójstwa. (Patrz integralny tekst Prawdziwy mężczyzna w książce Smak Wiary) Annaniasz to taki lokalny św. Józef z Ndera w wydaniu rwandyjskim. Spóźnione powołanie, stolarz, murarz. Pierwszą eucharystię odprawił w Karmelu w Remera Ruhondo. Opowiadał mi o nim, były rektor seminarium, prałat André, który ledwo co zastąpił, abbé Antoina,

kiedy ten wyjechał na studia tuż przed wojną. Rektor André, był świadkiem męczeńskiej śmierci Abbé Ananiasza, sam poważnie postrzelony, cudem wyszedł żywy z masakry. Tak, opowiadał mi o Abbé Ananiaszu, w przeddzień uroczystości św. Józefa w 2017 roku: *Gdybyś go widział w pracy, przy wycinie lasu, drzewa padały przed nim jak na wojnie pierwsza linia piechoty – wyznał, nie ukrywając podziwu w tonie głosu – A jednocześnie, dyskretny, jakby nawet lekko zdystansowany. Na wakacjach zostawał nieco dłużej w seminarium, by naprawiać zepsute przez energiczną młodzież sprzęt szkolny. Rozwoził mleko po zaprzyjaźnionych wspólnotach od krów, którymi się zajmował, leczył seminarzystów, uczył religii. Jednym słowem, ja byłem rektorem, ale to on był ojcem domu, gospodarzem seminarium w Ndera.*

PODSUMOWANIE

Mając takich patronów z sąsiedztwa, prosimy św. Józefa, by wskazał nam charakter naszej nowej misji w parafii Ndera, diecezji Kigali, w Rwandzie. Prosimy też, by natchnął ludzi dobrej woli do towarzyszenia nam w powstawaniu nowej fundacji w cieniu powstającej metropolii Kigali w Rwandzie.

RELACJA Z POBYTU W AFRYCE

br. Filip Marszałek OCD

W te wakacje miałem możliwość wyjazdu do Burundi i Rwandy na dwa i pół miesiąca pobytu na karmelitańskich misjach. Cel wyprawy? Zacerpnienie misyjnego ducha, poznanie zupełnie innego Kościoła, własne rozeznanie i nauka... W tej krótkiej relacji chciałbym podzielić się z Wami, właśnie tym czego nauczyła mnie Afryka, jakie horyzonty przede mną otworzyła i co mi zrobiła.

DUCHOWOŚĆ

Chyba we wszystkich miejscach na ziemi karmelici bosi mają tę samą pasję – duchowość. Wyjeżdżając do Burundi i Rwandy, nie mogłem się doczekać, aby na własnej skórze doświadczyć smaku afrykańskiej relacji z Bogiem. Oczywiście wcześniej już co nieco słyszałem o jej wyjątkowych rysach, jednak doświadczenie jej w zwykłej codzienności, to zupełnie inny poziom poznania. Nie zawiodłem się. Uważam, że każdy może zacerpnąć coś z niej dla siebie – ja podzielić się z wami dwoma aspektami, streszczonymi w krótkich słowach „*ejo*” i „*ubuntu*”.

„*Ejo*” znaczy jutro. Wydawałoby się, że to całkiem normalne słowo. Do momentu aż w trakcie nauki języka, zapytamy Burundyjczyka: *No dobrze, a jak powiedzieć wczoraj? Wczoraj to też „ejo”...* Jak bardzo nieintuicyjne dla naszego europejskiego mózgu wydaje się to słowo! Wczoraj i jutro to przecież podstawa naszego dzielenia czasu. W Europie jest dzisiaj, jutro i wczoraj, kraje wielkich jezior afrykańskich podchodzą do tego tematu inaczej. Dopiero po przyjeździe do Afryki zrozumiałem o co chodziło braciom z wikariatu Burundi i Rwandy, gdy ucząc się języka polskiego używali egzotycznie brzmiącej konstrukcji „nie-dzisiaj”. Kalkując na polski słowo z języka *kirundi*, wyrażali tym samym bardzo głęboką duchową ideę. Liczy się przede wszystkim to, co jest tu i teraz. Widać to w codziennym życiu prostych mieszkańców – nie ma terminów, deadline’ów, stresu związanego z czasem. Pracują oni bardzo ciężko, ale jednocześnie jest w nich jakaś niezwykła, głęboka radość i skupienie. Jak pracują to pracują (intensywnie!), jak się bawią to się bawią (na całego!). Doświadczyłem tego szczególnie w miejscu



wyrabiania cegieł w pobliżu Gitegi. Nawet dzieci ciężko tam pracują, przenosząc na swoich głowach imponujące stosy cegieł. Możemy słusznie oburzać się na konieczność dziecięcej pracy, ale żadne z dzieci nie było smutne. Wszystkie były radosne i otwarte. Były w danej chwili i ją wykorzystywały, były dzisiaj, na sto procent.

Kolejnym terminem, który może stanowić dla nas, duchową inspirację jest „ubuntu”. Koncept ten streszcza się w następującym zdaniu: „Jestem, bo ty jesteś”. Ubuntu wskazuje na nierozzerwalne połączenie osoby ze społecznością (tak ważną dla Afrykańczyków), nikt nie jest samotną wyspą, a o mojej

osobie stanowi całe okoliczne środowisko. Kim bym był bez moich braci i sióstr? Zostawiając jednak interpretacje humanistyczne i społeczne, *ubuntu* może stanowić piękny obraz naszej relacji z Bogiem. Termin ten przecież wyraża przepiękną chrześcijańską prawdę o Bogu Stworzycielu. Tym, który nie tylko stworzył świat na początku i wprowadził go w ruch, ale wciąż nieustannie podtrzymuje go w istnieniu. Bez tego podtrzymywania w istnieniu i istocie, wszystko niechybnie obróciłoby się w nicość. Jesteśmy tylko dlatego, że Bóg jest. Głębokie, doświadczalne zrozumienie tej prawdy to prawdziwa brama mistyki. *Ubuntu* wywraca nasze klasyczne indywidualistycz-

ne spojrzenie na rzeczywistość i zaprasza do perspektywy komunii. Człowiek (co jaskrawo widać w Burundi i Rwandzie) jest istotą przede wszystkim relacyjną – bez relacji jest nikim! Naszym centrum jest bycie nieustannie podtrzymywanym w istnieniu, przez miłosne Boże *fiat*. Do tego serca bytu prowadzi filozofia afrykańska.

KOŚCIÓŁ

Największe wrażenie po przyjeździe do Afryki zrobiła na mnie ogromna obecność Kościoła. Jako osoba urodzona jedenaście miesięcy przed rokiem 2000, mogłem doświadczyć Kościoła, którego w Polsce już niełatwo znaleźć.

Kościół Burundi i Rwandy to Kościół młody, ze wszystkimi tego wadami i zaletami. Zalet wydaje się jednak znacznie więcej: ogromna dynamika, świeżość spojrzenia, szukanie nowych dróg, brak przywiązania do form, żywotność i regeneracja po kryzysach, rozkwit nowych rodzin zakonnych i charyzmatów, jednocześnie świeże spojrzenie na stare zakony z tradycjami... Można by dużo wymieniać. Bez wątpienia Kościół ten wciąż potrzebuje naszego wsparcia, ale miło jest patrzeć, gdy wchodzi już w taki wiek, że sam kreuje swoją rzeczywistość, podejmuje decyzje i bierze za nie odpowiedzialność.

Kościół jest niezwykle aktywny w praktycznie wszystkich obszarach życia. Prowadzi żłobki, przedszkola, szkoły, uniwersytety, szpitale, przychodnie, sklepy, farmy, hotele, restauracje, pomoc charytatywną, firmy budowlane itd. Kościół jest zdecydowanie bardziej spleciony z codziennym życiem wiernych niż ma to miejsce w Polsce. Nie ma takich sfer, w których Kościół w jakiś sposób by nie działał. Jest on aktywny na wszystkich poziomach, tym samym spełniając ważną rolę, we wciąż rozwijających się państwach. Względnie mała liczba kapłanów, powoduje, że świeccy członkowie wspólnoty, są niewiarygodnie aktywni, przygotowują projekty, nauczają katechety, organizują liturgię, tworzą wspólnoty. Wszędzie czuć życie i nadzieję. Kościoły Burundi i Rwandy to Kościoły zachwycone teraźniejszością, optymistycznie patrzące w przyszłość, chcące zrobić następny krok. Ciekawe co pokażą światu w najbliższych latach, bo ich ambicje są bardzo wysokie.

Co od razu rzuca się w oczy przybyszom z zsekularyzowanej Europy to „nienaturalna” wszechobecność Kościoła w życiu publicznym. Na każdym kroku można znaleźć sklepy pod szyldami: Matka Boża z Fatimy, św. Tadeusz, Miłość Boża i podobnymi. Podczas jednej z podróży wraz z braćmi natrafiłszyśmy nawet na hotel o nazwie *Golgotha...*

Nikt tutaj nie wstydy się swojej wiary. Jest wręcz przeciwnie, punktem honoru jest jakieś odwołanie do religii w biznesie, który się prowadzi. I tak mijają nas taksówki głoszące, że Bóg jest wielki, że Chrystus uzdrowia, że Bóg jest miłością. W Burundi Boga można znaleźć na każdym kroku – religia dla większości mieszkańców stanowi centrum życia i jasno widać to w przestrzeni publicznej. Bycie człowiekiem religijnym jest czymś oczywistym i zupełnie niezrozumiałym jest pomysł by tę religijność zamykać tylko w Kościele, lub za drzwiami swego domu.

KARMEL

Bardzo pozytywne wrażenie zrobiła na mnie wspólnota karmelitańska. Doświadczenie uniwersalności charyzmatu karmelitańskiego w jego unikalnej afrykańskiej formie, było dla mnie bardzo rozwijające. Każdy region naszego zakonu, przeżywa duchowość karmelitańską w sobie właściwy sposób, zależny od mentalności braci, etapu rozwoju Kościoła, sytuacji politycznej etc. W Burundi i Rwandzie Karmel błyszczy szczególnie jasno w swoim aspekcie wspólnotowym. Pogłębianie naturalnej tendencji do życia w ścisłej grupie na bazie karmelitańskiej tradycji prowadzi do bardzo pięknych owoców. W każdej wspólnotcie czuć ducha braterstwa, co więcej braterstwa otwarte-

go na przybyszów z zewnątrz, ogarniającego szczególnie najsłabszych i zmarginalizowanych.

Mimo ponad pięćdziesięciu lat misji karmelitańskich, zakon wciąż wydaje się być w swojej nastoletniej fazie. Zaczyn jest silny i mocno fermentuje. Powołań jest masa, powstają nowe klasztory i podejmowane są coraz odważniejsze dzieła. Powoli nadchodzi czas, gdy obecność białych braci w wikariacie Burundi i Rwandy stanie się zbędna. Mimo że gdy dziecko opuszcza bezpieczny dom rodzinny, w oczach rodziców pojawiają się łzy, to zerwanie pępowiny, jest konieczne dla jego dalszego rozwoju.

Karmel jest dojrzały, bracia znają duchowość i co najważniejsze starają się nią żyć. Bez wątpienia wcale znacząco nie odbiegają swoją „karmelitańskością” od europejskich współbraci. Wywarło to na mnie bardzo wielkie wrażenie. Wstyd się przyznać, ale przed przyjazdem do Afryki, moje założenia na temat życia karmelitańskiego w tej części świata, były raczej naznaczone zachodnią wyższością. Jakie było moje zdziwienie, gdy w jednym z Karmeli siostra podzieliła się ze mną lekturami, które ostatnio przeczytała (najświeższe pozycje z duchowości) i głęboką refleksją na ich temat upiększoną odwołaniem się do niszowych francuskich filozofów i klasyki literatury. Karmel w Burundi i Rwan-

dzie to prawdziwy Karmel. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

ZAKOŃCZENIE

Mimo dzielących nas kilometrów, zupełnie innych kultur i historii, w Burundi i Rwandzie bije to samo karmelitańskie serce, co na całym świecie. Serce, którym jest życie kontemplacyjne, prowadzenie innych do przyjaźni z Bogiem i braterska komunია. Serce to bije jednak swoim niezwykle specyficznym rytmem. Jest to bicie silne i dynamiczne, przypominające

uderzanie w tradycyjny burundyjski bęben *ingoma*. Bicie tak silne, że gdy się je słyszy, to wibracje wstrząsają całym człowiekiem. Mam nadzieję, że choć trochę tego rytmu zachowam w swoim sercu.

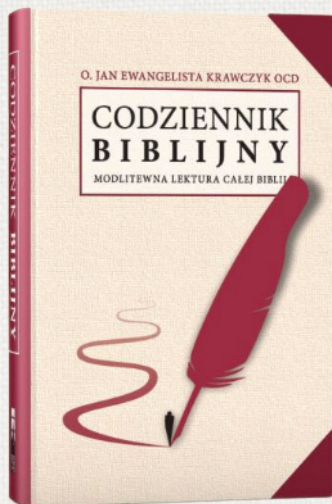
Postscriptum

Br. Filip po przyjeździe z Afryki, został skierowany przez przełożonych na dalsze studia teologiczne do Terezianum w Rzymie, gdzie spora część karmelitańskich braci pochodzi z Afryki. Rozpoczął naukę od 1 października 2023 r.



CODZIENNIK BIBLIJNY

czyli lektura całej Biblii
w tysiąc dni



- FORMAT:** 125x185 mm
- OBJĘTOŚĆ:** 424 strony
- OPRAWA:** twarda klejona, ze wstążką
- CENA:** 39 zł

Każdy chrześcijanin powinien przynajmniej raz w życiu przeczytać całą Biblię. Jeśli dotąd tego nie zrobiłeś, to dokonasz tego teraz. Wejdź odważnie w ten gąszcz słów

Boga Żywego. Słowo Boże jest jak las, każde zdanie jest jak drzewo. Jak las pozostanie dla ciebie nieznanne i tajemnicze, jeśli się nie odważysz i nie zanurzysz w nim.

Kup własny egzemplarz Biblii, to ważne! Biblia ma być Twoja. Czytaj, zaznaczaj wersety, którymi zajmiesz się dokładnie, przemodlisz i przemedytujesz w innym czasie. Chociaż Słowo Boże jest zawsze takie samo, to jednak Bóg każdego dnia inaczej będzie do ciebie mówił, zależnie od twojego stanu duchowego, moralnego, życiowego... Ten schemat czytań jest tylko pomocą dla wszystkich czytających, rozważających i pragnących żyć Słowem Bożym.

Przewodnik powstał z myślą o tych, którzy odczuwają głód czytania Pisma Świętego i przeznaczony jest dla wszystkich, którzy chcą Biblię poznać osobiście, zamierzają przeczytać ją całą, a następnie chcą Słowo Boże medytować, kontemplować, modlić się nim i wprowadzać je w życie.

Możliwość zakupu książki w Wydawnictwie *Flos Carmeli* w Poznaniu lub Biurze misyjnym karmelitów bosych w Krakowie.

KONTAKT:

p. Mariola Michaldo
600 836 826
biuro@misjekarmel.pl

TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

o. Paweł Porwit OCD

Po zaledwie dwóch latach spędzonych w Rwandzie i sześciu latach w Burundi, powróciłem do Krakowa, skąd wyjeżdżałem do Afryki. Otrzymałem tu nową misję, która niewiele różni się od tej spod Równika. Od kilku miesięcy towarzyszę naszym braciom, którzy po nowicjacie kontynuują swoją formację do ślubów wieczystych. Jest to bardzo wdzięczna praca. W istocie polega ona na byciu blisko człowieka, który uczy się poznawać i rozeznawać, czego Bóg dokonuje w jego historii. I tak naprawdę w istocie tylko o to chodzi, ponieważ wszystko inne jest konsekwencją tego, do czego Bóg mnie zaprasza: być tam, gdzie wydarza się prawdziwa historia i brać w niej udział.

Wyjeżdżając do Afryki osiem lat temu, nie miałem przekonania, że jadę „na misję” w tym znaczeniu, że wiele zmieni się w moim życiu. Wiedziałem, że na miejscu jest karmelitańska wspólnota, bracia, dzieła podobne do tych w Prowincji – jednym słowem ten sam Karmel ze swoim specyficznym stylem modlitwy i zaangażowania w Kościele.

Wracam do Polski w momencie, kiedy wiele mówi się o kryzysie

Kościoła, o braku powołań. Dotychczasowe modele ulegają zmianie. Trzeba wyjść poza własną mentalność i szukać na nowo. To jest misja: zarzucić sieci raz jeszcze, *na słowo Pana*. Czy nie jest czasem tak, że po kilku latach spędzonych w Afryce wyjeżdżam „na misję”?

Dziękuję Bogu i moim braciom: misjonarzom, Rwandyjczykom i Burundyjczykom za bogaty czas wspólnej wędrówki. Doświadczyłem wspólnoty, braterstwa i bojaźni Bożej w poszukiwaniu zamyśłów Najwyższego. Misja trwa.



INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY

Możesz pomóc misjonarzom
zamawiając intencje Mszy św.,
które zostaną odprawione
w Burundi i Rwandzie.



Prosimy czytelnie napisać intencję (osoby zmarłe z adnotacją †śp) oraz dane potrzebne do korespondencji: imię i nazwisko, adres zamieszkania oraz numer telefonu lub e-mail. W odpowiedzi wyślemy potwierdzenie przyjęcia ofiary i przekazania intencji misjonarzom. Ofiarę prosimy dostosować do zwyczaju przyjętego w parafii zamieszkania oraz do swoich możliwości. Ze względu na specyfikę pracy w Afryce jedynie rzadko możemy podać termin odprawienia Mszy św. W tej sprawie zawsze prosimy o bezpośredni kontakt z Biurem Misyjnym.

ADOPCJA KLERYKA

Burundi i Rwanda jako kraje misyjne bardzo potrzebują nowych, dobrze przygotowanych kapłanów i zakonników. Wielu młodych ludzi, których Chrystus wzywa do kapłaństwa lub życia zakonnego, nigdy go nie podejmuje z powodu braku środków finansowych. Dlatego prosimy Cię o włączenie się w dzieło adopcji naszych kleryków. W ten sposób możesz praktycznie włączyć się w formację przyszłych kapłanów Kościoła w Afryce.



DUCHOWA ADOPCJA to troska o jednego z karmelitańskich kleryków w Burundi i Rwandzie poprzez wspieranie go na drodze do złożenia wieczystych ślubów zakonnych oraz do kapłaństwa. Ma podwójny charakter: materialny i duchowy. Wsparcie materialne to możliwie regularne ofiary na wydatki związane z edukacją kleryka, zaś wsparcie duchowe to osobista modlitwa za niego. Ofiary należy przysyłać na konto Biura Misyjnego z dopiskiem: **ADOPCJA KLERYKA**.

WIĘCEJ
INFORMACJI:



www.misjekarmel.pl

SIEDEM LAT AKCJI ADOPCJA KLERYKA

o. Maciej Jaworski OCD



Mija siódmy rok naszej akcji *Adopcja kleryka*. Siedem lat to pełen cykl formacji akademickiej naszych karmelitańskich studentów – trzy lata filozofii i cztery teologii. Po tym czasie chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami na temat naszego wspólnego doświadczenia.

ŁASKI NIE WYMUSISZ, ALE MOŻESZ SIĘ NA NIĄ OTWORZYĆ

Kiedy na Północy świata powołania kapłańskie i zakonne przeżywają widoczny kryzys, tak na Południu ta droga służby w Kościele cieszy się wysoką estymą wśród młodych ludzi, którzy pragną nią

podążać. Pod tym względem Polska coraz bardziej należy do Północy, coraz wyraźniej słysząc o zmniejszającej się ilości kandydatów. Nie są to tylko opinie krytyków Kościoła, ale twarde statystyki. Tylko w tym roku zamknięto seminarium w kilku diecezjach i zgromadzeniach zakonnych. Kilkanaście kolejnych jest na granicy likwidacji, a biskupi będą zmuszeni do podjęcia tak bolesnej decyzji o ich zamknięciu, jeśli w ciągu kilku lat nie stanie się cud. Watykańska dykasteria zawiadująca seminariami w całym Kościele, podała biskupom jako narzędzie rozeznawania kryterium liczby seminarzystów. By seminarium mogło dalej funk-

cjonować, potrzeba minimum trzydziestu alumnów. Jeden z polskich biskupów, *nota bene* były misjonarz, zaproponował, by klerycy z Afryki mogli studiować w jego diecezji, by mogli lepiej przygotować się językowo i kulturowo do późniejszej posługi w jego diecezji.

Tak, sytuacja jest dynamiczna i jesteśmy świadkami nie tylko szybkich, ale i niezmiernie głębokich zmian w Kościele. Ale są regiony, gdzie Kościół cieszy się trwałym wzrostem powołań kapłańskich. To Południe Świata, tak zwany „trzeci świat”, który w tej dziedzinie staje się na naszych oczach pierwszym. Kiedy w jednym regionie jest zima, w drugim jest lato. Kiedy w jednym regionie jest pora sucha, w innym jest pora deszczowa. Jeśli w domu zaczyna dominować pesymistyczny ton o przyszłości Kościoła w parafii, diecezji czy ojczyźnie, podaj pozytywne przykłady inicjatyw, w których bierzesz udział, które dzieją się realnie; może nie na wyciągnięcie ręki, ale w zasięgu wdzięcznej, zaangażowanej wiary.

Nie da się wymusić łaski, by w danym czasie, w danym regionie, powołania jak manna spadały z nieba za darmo w formie niezmiennej od dekad. Można jednak, prosząc, otworzyć się na łaskę przychodzącą w sposób niespodziewany. Jezus Chrystus nie opuszcza swego Kościoła, ale zmienia jego oblicze, bo my się zmieniamy.

WDZIĘCZNOŚĆ OTWIĘRA NA WIĘCEJ

Posługuję w Rwandzie i Burundi od 2006 roku. Przez te siedemnaście lat na moich oczach wzrastali bracia, którzy dziś są naszymi przełożonymi, posługujący na różnych frontach naszej wspólnej misji; którzy są wychowawcami kolejnego pokolenia karmelitów w tej części Afryki. W sercu rodzi się wdzięczność, do której was zapraszam. Niekiedy na nowe powołania trzeba czekać cierpliwie wiele lat. Powołania nie są gwarantowane od zawsze i na zawsze. Trzeba być wdzięcznym za tych, których Bóg nam daje i za to, czym żyje się teraz. Bądźmy wdzięczni za tych kapłanów, którzy służą nam dzisiaj. Doceniajmy tych, których Pan Bóg stawia na naszej drodze teraz. A wdzięczność nauczy nas przyjmować rzeczywistość kolejnego wieku, który, jak każda przyszłość, jest tajemnicą.

To, że dziś na Południu cieszymy się powołaniami, nie znaczy, że jest to łaska gwarantowana na zawsze. Dlatego trzeba się wystrzegać pokusy tryumfalizmu. Pokornie zapraszamy Was do przeżywania wdzięczności za każde pojedyncze powołanie kapłańskie i zakonne.

OWOCOWANIE ŁASKI

Patrząc na wzrost Karmelu w regionie Wielkich Jezior Afryki i na

wzrost każdego z młodych braci, którzy dorastali do kolejnych wyzwań i misji, budzi się wdzięczność, ale nie można też ukryć smutków i niepowodzeń. Jeden ze współbraci zagubił się w drodze i opuścił tak Zakon, jak i kapłaństwo; jeden przeniósł się do diecezji, nie mogąc podołać wymogom życia zakonnego. Niektórzy, jak to i w Polsce, przeżywają kryzysy. Tak, problemów nie brakuje, ale to znak, że Kościół jest żywym organizmem, niezależnie od części świata.

Po latach naszego wspólnego towarzyszenia dorastającym klerikom, dziś cieszymy się, że o. Ezechieli pełni funkcję sekretarza Wikariatu; o. Józef po kilku latach posługi w parafii i szkołach katolickich, wziął odpowiedzialność za formację kleryków w Bużumburze;

o. Dieudonné formuje kleryków z różnych krajów świata w centrum Zakonu, w rzymskim kolegium przy Teresianum; o. Audace został radnym Wikariatu i proboszczem parafii w Gahunga, jest aktualnie również przełożonym ojca Bartłomieja. Diakoni, którzy w styczniu zostaną wyświęceni, również aktywnie współtworzą misję: br. Redempteur wprowadza kandydatów do życia zakonnego, br. Omer jest odpowiedzialny za funkcjonowanie domu rekolekcyjnego w Butare, pełniąc rolę ekonoma całego dużego kompleksu, br. Nicaise posługuje w Musongati. Br. Jean Baptiste przejmuje obowiązki ekonoma domu formacyjnego w Bużumburze. Kolejni bracia po ślubach wieczystych powoli finalizują studia teologiczne, a brat Olivier przygotowuje się w Malawi do ślubów



wieczystych. Życie płynie, a organizm rośnie. Tak, patrząc na ich wzrost, łezka się kręci. Nie tylko gdy uświadamiam sobie, że czas nieubłaganie upływa, ale również że jest się naocznym świadkiem realnego wzrostu łaski. Bóg zapłać, że jesteście tego żywotną częścią, że jesteście przy najmłodszych w ich wzroście.

Wzrost wymaga ludzi, ale i ciągłego udoskonalania systemu formacyjnego. Stąd też wprowadzono nowe etapy wstępne przed rozpoczęciem studiów. Związane jest to zarówno z ogólnym obniżeniem poziomu edukacji, jak i z problemami językowymi. W programie *Adopcji Kleryka* imiennie związujecie się z braćmi, którzy złożyli pierwszą profesję i rozpoczynają studia akademickie. Chciałbym, byście byli świadomi, że ten moment poprzedzony jest dwuipółrocznym przygotowaniem. Najpierw sześć miesięcy nauki języka. Później rok postulatu i rok nowicjatu, kiedy to młodzi wdrażają się w rytm życia zakonnego, zaczynając otwierać się na duchowe doświadczenie Karmelu, powoli wchodząc w historię Zakonu, postaci Świętych, którzy ją tworzyli. W nowicjacie poznają wraz z nowicjuszami z innych zgromadzeń, czym jest życie zakonne oraz wymagania zakonnych ślubów. Poznają też historię życia konsekrowanego w Kościele. To wszystko

wymaga czasu, by młodzi z Południa weszli w historię i myślenie chrześcijaństwa, które przez wieki tworzyło się na Północy globu.

Z różnych przyczyn kilku braci rozpocznie w tym roku studia teologiczne w Gitega w Burundi, a nie – jak dotychczas – w Morogoro w Tanzanii. Przyszłość pokaże, czy ta zmiana się utrwali, czy jest tylko etapem poszukiwania najlepszego rozwiązania formacyjnego.

Na koniec chciałbym dodać, że klerycy w czasie studiów akademickich nie tylko studiują. Prowadzą zwyczajne życie zakonne we wspólnocie, ale też czynnie włączają się w apostolat Karmelu – tworzą regularnie audycje w burundyjskie *Radio Maryja*; współtworzą kanały społecznościowe Karmelu w Burundi i Rwandzie. Konto „Karmel Bujumbura”, które współprowadzą klerycy, ma już ponad siedem tysięcy subskrybentów zainteresowanych duchowością Karmelu. Klerycy są też zaangażowani w animację grup takich jak *Przyjaciele Karmelu*, współtworzą liturgię i pomagają w animacji powołaniowej.

Dziękujemy, że jesteście z nami i że nas wspieracie; za to, że pielęgnujecie tak ważny wymiar życia Kościoła, jakim są powołania kapłańskie. Kościół bez kapłana jest jak dom bez ojca. Módlmy się i pracujmy, byśmy w Kościele nie zostali sierotami.

PODSTAWOWE INFORMACJE

Kogo dotyczy adopcja?

Pomocą mogą zostać objęci klerycy naszego misyjnego wikariatu w Burundi i Rwandzie. Wszelkie przekazane środki zostaną wykorzystane w celu ich kapłańskiej i zakonnej formacji.

Kto może objąć kleryka adopcją?

Adopcji może podjąć się osoba indywidualna, a także rodzina, wspólnota (np. parafia, koło misyjne, róża różańcowa), firma, szkoła, czy jakakolwiek grupa osób mogących powinna zostać wziąć odpowiedzialność za podjęte zobowiązanie. W każdej grupie wyznaczona pełnoletnia osoba odpowiedzialna za koordynację i kontakt z Biurem Misyjnym.

Na czym polega wsparcie duchowe?

Wsparcie duchowe to towarzyszenie wybranemu klerykowi osobistą lub wspólnotową modlitwą. Nie ma żadnych wyznaczonych i obowiązujących form modlitwy. Każda osoba i każda wspólnota może wybrać je swobodnie. Można posłużyć się poniższą formułą.

Panie Jezu Chryste, Ty sam wezwaleś do swojej służby w Zakonie karmelitańskim brata (...), by stał się głosicielem Twojej Ewangelii dla serc spragnionych zbawienia. Panie żniwa, spraw, by nie zabrakło mu podczas jego formacji odpowiedniej pomocy duchowej i materialnej. Otocz go swoją opieką, kształtuj jego serce na wzór serca Twego i ochraniaj go od wszelkiego zła. Uczyni owocną jego przyszłą służbę Tobie i ludziom. Maryjo, Matko powołanych, otocz go macierzyńską opieką, ukryj go w sercu swoim i prowadź drogami Jezusowej pokory, czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Królowo Apostołów, módl się za nim teraz i w godzinę jego śmierci. Amen.

Czy można się kontaktować z adoptowanym klerykiem?

Co roku każdy kleryk pisze do wspierających go osób. List zostaje przekazany do Biura Misyjnego, przetłumaczony na język polski i rozesłany do adresatów. Ze względów organizacyjnych nie przewiduje się jednak indywidualnej korespondencji z klerykiem w okresie formacji.

Co w sytuacji, gdy kleryk przerwie formację?

Formacja jest czasem rozeznawania powołania. Zdarza się, że adoptowany kleryk odchodzi z seminarium. W takiej sytuacji poinformujemy wspierające go osoby. Przekazane do tej pory środki posłużą formacji pozostałych kleryków.

Ile kosztuje formacja kleryka?

Roczny koszt formacji (studia, wyżywienie, utrzymanie) przekracza 3000 €. Rzadko się zdarza, by wspierający mógł sobie pozwolić na pokrycie całej tej kwoty. Zwykle kleryk bywa adoptowany przez wiele osób, które współuczestniczą w jego utrzymaniu.

Jak dokonać adopcji kleryka?

Należy wypełnić deklarację i przesłać ją na adres Biura Misyjnego pocztą tradycyjną lub elektroniczną. Osoba adoptująca zobowiązuje się do wspierania wybranego kleryka przez co najmniej jeden rok. Wpłat można dokonywać w ratach.



STUDENCI FILOZOFII



M. Dieudonne Niyonkuru
od Trójcy Świętej



Fidel Uwizeye
od Miłosierdzia Bożego

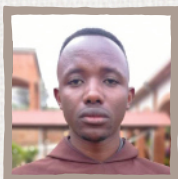


Kizito Michel Mudacumura
od Matki Bożej Pokoju



Raphaël Nibaruta
od Miłosierdzia Bożego

STUDENCI TEOLOGII



Alain Arakunda
od Matki Bożej Łaskawej



Anathole Ntakirutimana
od Miłosierdzia Bożego



Blaise Ngayobosha
od Trójcy Przenajświętszej



Calixte Sabiyumva
od Matki Bożej Miłosierdzia



Emmanuel Hakorimana
od Opatrzności Bożej



Emmanuel Ntirampeba
od Trójcy Świętej



Eric Twagiramungu
od Miłosierdzia Bożego
i Męki Chrystusa



Idefonse Aburora
od Maryi Ozdoby Karmelu



Manasse Nzohabonayo
od Najświętszego Sakramentu



Marius Nsavyimana
od Eucharystii



Olivier Nduwimana
od Niepokalanego Poczęcia



DEKLARACJA ADOPCJI KARMELITAŃSKIEGO KLERYKA

IMIĘ I NAZWISKO KLERYKA

.....

IMIĘ I NAZWISKO ADOPTUJĄCEGO (lub) NAZWA INSTYTUCJI*

.....

.....

ADRES DO KORESPONDENCJI

ulica i numer domu/mieszkania

DODATKOWY KONTAKT

numer telefonu

.....

kod pocztowy

miasto

adres e-mail

-

.....

.....

Zobowiązuję się do pomocy na okres

☐ jednego roku

☐ lat

☐ przez cały okres studiów

Zobowiązuję się do wpłaty zł

☐ raz w roku

☐ raz na pół roku

☐ raz na kwartał

☐ raz w miesiącu

Podpisując dokument, wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Biuro Misyjne Karmelitów Bosych w Krakowie do celów misyjnych, na zasadach określonych w ustawie o ochronie danych osobowych bez udostępniania osobom trzecim. W razie wycofania się z adopcji przed upływem zadeklarowanego okresu poinformuję o tym Biuro Misyjne odpowiednio wcześniej.

* W przypadku podjęcia adopcji przez instytucję lub grupę osób (np. szkoła, klasa, koło misyjne) prosimy także o podanie imienia, nazwiska, funkcji i kontaktu do odpowiedzialnej pełnoletniej osoby oraz o podbicie deklaracji pieczęcią instytucji.

data

podpis

.....

.....

BIURO MISYJNE KARMELITÓW BOSYCH



✉ ul. Rakowicka 18
31-510 Kraków
✉ biuro@misjekarmel.pl
🌐 www.misjekarmel.pl
☎ (12) 294 45 54
+48 600 836 826

Czym zajmuje się Biuro Misyjne?

- wspomaga misjonarzy karmelitańskich w Burundi i Rwandzie zgodnie ze Statutem Biura;
- wspiera formację rodzimych powołań w Afryce;
- współpracuje w realizacji dzieł apostolskich misjonarzy podczas ich pobytu w Polsce;
- organizuje niedziele misyjne w parafiach (na zaproszenie Proboszcza);
- prowadzi rekolekcje misyjne dla przyjaciół misji, dobroczyńców i wszystkich chętnych;
- udostępnia wystawę misyjną (20 plansz), film o misjach karmelitańskich, foldery i ulotki;
- dwa razy do roku wydaje List do Przyjaciół i Dobroczyńców Misji AMAHORO;
- organizuje spotkania z misjonarzami w szkołach, parafiach i wspólnotach;
- współpracuje z animatorami misyjnymi w parafiach i grupach apostolskich.

W każdą ostatnią sobotę miesiąca zapraszamy na różaniec (17.15) i Mszę św. (18.00) w intencji misjonarzy, przyjaciół i dobroczyńców naszych misji. Msza św. i późniejsze spotkanie odbywają się w kościele karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej 18 w Krakowie.

Konto bankowe **BIURA MISYJNEGO** w BNP Paribas:

PLN 28 1600 1013 1844 4951 0000 0008

USD 82 1600 1013 1844 4951 0000 0006

EUR 55 1600 1013 1844 4951 0000 0007

SWIFT do kont walutowych: **PPAB PL PK**

Konto projektu **POMOC DLA PIGMEJÓW** w PKO SA:

PLN 71 1240 3002 1111 0000 2885 8847

USD 63 1240 3002 1787 0000 2885 8850

EUR 55 1240 3002 1978 0010 0900 8545

SWIFT do kont walutowych: **PKO PPL PW**